Nr. 344. We Lwowie Czwartek dnia 14. Grudnia 1871. Rok III

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 c.

Przesyłka pocztowa ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (23 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy [illegible] Halickim w domu Zadykiskich pod l. [illegible]. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. [illegible], rue de Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 26 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . 4 „ 50 „
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:
kwartalnie . . . . 3 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 25 .

Przedpłatę przyjmuje się
od każdego dnia.

Co się dzieje z fundacją skarbkowską?

VIII. Z powodu artykułów, w przedmiocie Zakładu Drohowyzkiego dotychczas ogłoszonych otrzymaliśmy od osoby nader spokojnie na rzeczy się zapatrującej, następujące uwagi ogólne:

„Główną przyczyną uśpienia, i jakby obumarcia tej instytucji w tem szukać należy, iż nie ma nikogo, komuby na tem szczerze zależało, aby Zakład Drohowyzki się krzewił i rozwijał. Że ubodzy i sieroty nie mają przytułku, ztąd ani w Wydziale krajowym ani w Radzie administracyjnej nikogo głowa nie zaboli.

„Wszystkie instytucje, tak publiczne jak i prywatne, tylko wtenczas się rozwijają i kwitną, jeśli są osoby, którym rozwój i wzrost tych instytucyj na sercu leży. W tej mierze najlepszy przykład mamy przy bankach, kolejach żelaznych i jakichbądź zakładach fabrycznych prywatnych. Widok tantiemy, dywidendy — dobrych procentów, pobudza do pilności, staranności i gorliwych wysiłeń. Przy Zakładzie Drohowyzkim niestety nie ma takiej pobudki! Pan kurator już w myśl statutów, pobiera roczną rentę 8.400 zlr., bez względu, czyli, jak i kiedy fundacja ta w życie wejdzie — nawet bez względu na to, czyli i jak obowiązki kuratora wypełnia?

„Oficjaliści administracyjni w dobrach i przy głównym zarządzie we Lwowie ustanowieni, pobierają swoje pensje i inne emolumenta, także bez względu, czyli fundacja się rozwija lub nie? Członkowie zaś Wydziału krajowego i Rady nadzorczej, żadnej płacy i żadnych bezpośrednich emolumentów z tej fundacji, czy ona żyje, czy marnieje, nie pobierają.

„Nie ma więc osoby, o wzrost tej instytucji zainteresowanej. Owszem kuratorem i osobom w zarządzie tego Zakładu wpływ mającym, raczej na tem zależeć może, aby ta instytucja jak najpóźniej w życie weszła. Gdyż po wejściu jej w życie czynności pomnożyłyby się i powiększyłyby zajęcia; — a gdy lżej jest mniejszy niżli większy ciężar dźwigać, więc wszystko coby mogło do rozwoju pomagać, leży w uśpieniu.

„Aby zresztą ten Zakład mógł się rozwijać i wejść w życie nie ma innego środka jak Zarząd Drohowyzki w ten sposób zreformować: aby w skład zarządu tej instytucji wchodziła jedna lub więcej osób, którymby bądź pod względem materjalnym, bądź pod względem moralnym na tem zależało, aby ten Zakład się rozwijał i j a k n a j r y c h l e j był w życie wprowadzonym.

„Uwagi powyższe są bardzo słuszne. Racjonalnie rzecz biorąc należałoby 4 członków rady administracyjnej do rzeczywistej kontroli podniecić przyznaniem odpowiedniej tantjemy od czystych dochodów. W takim razie być może, iż dołożyliby więcej staranności ze swej strony, by wziąć w kluby kuratora i cały zarząd fundacyjny.

My jednak mało mamy zaufania do tego środka. Najenergiczniejsza Rada zawiadowcza nie da sobie rady ani z teraźniejszym kuratorem, ani z teraźniejszym zarządem, który wraz z kuratorem jest jedną ręką, tak dalece, że urzędnicy świadczą czasem kuratorowi grzeczności i wygody, jakich pod innymi warunkami żaden naczelnik od swoich podwładnych nie powinienby wymagać ani przyjmować.

Przedewszystkiem należy usunąć teraźniejszego kuratora, który przez cały przeciąg swojego urzędowania dał jak widzieliśmy liczne dowody niedbalstwa i działania na szkodę fundacji i wbrew woli fundatora. Statut ułożony przez Stanisława hr. Skarbka przewiduje te wypadki i nadaje wydziałowi krajowemu prawo zrobienia wniosku do rządu o usunięcie kuratora, względem którego zachodzą prawne powody do tego. Rząd krajowy zaś ma prawo usunąć takiego kuratora

Prawda, że żywioły w Wydziale krajowym nie są po temu, by się zdobyły na taki krok energiczny. Bo jeżeli w stosunku pewnych członków Wydziału do kuratora jest formalna spółka ku wzajamnemu forytowaniu osobistych interesów, tam realnie rzeczy biorąc trudno się spodziewać, by jeden wobec drugiego zechciał się postawić okoniem. Ale na to opinja publiczna ma środki w swem ręku. Tu — panowie klubiści — pole dla was. Gdziekolwiek i w czemkolwiek uchylicie zasłonę, zobaczycie lęgnące się w największym spokoju złe, które trzeba koniecznie usunąć, jeżeli się mamy lepszej doczekać przyszłości. Niechaj skorumpowane gazeciarstwo oszczędza i zasłania możnych i wielkich, — waszym obowiązkiem jest nie czynić żadnej różnicy pomiędzy wielkimi a małymi!

P o w t ó r e należy po ścisłem zbadaniu przez rzeczoznawców wszystkich niestosowność, zachodzących w zarządzie fundacji, zmienić skład tego zarządu. W tym celu musiałaby być zwołaną formalna komisja ankietowa; dopiero na podstawie krytycznego jej rozbioru całej administracji możnaby zaprowadzić odpowiedne reformy w niej, zmiany statutu i instrukcji, jakieby się okazały potrzebnemi.

Jeżeli opinia publiczna nie dokaże tego, natenczas wejścia w życie fundacji Drohowyzkiej nie ma się spodziewać, cały bowiem dochód z 10 kluczów żreć będzie co roku Minotaurus zarządu jak dotąd, i doczekamy się czasów, że nikt w Polsce nie zrobi najmniejszej ofiary dla dobra ogółu, bo każdy będzie wolał za życia spożyć swoje oszczędności lub pozostawić je dzieciom swoim i rodzinie, niż poświęcić majątki na to, aby szły na pastwę czeredy egoistów i synekurzystów!

Sprawy krajowe.

Czynności Wydziału krajowego. Wyciąg z protokółów posiedzień za czas od 16. sierpnia do końca paźdz. 1871. (Ciąg dalszy.)

Wydział zatwierdził deklarację kuratorji Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, przychylającą się do prośby p. Kornela Krzeczunowicza i zezwalającą na uwolnienie hipoteki dóbr Ujazdu od sumy 500 dnk. z. p. n. dla biblioteki Ossolińskich intabulowanej, i pozostawienie tej sumy jedynie przy hipotece dóbr Putiatyńce i Łuczyńce, tudzież na ekstabulację z tych ostatnich dóbr wszystkich od sumy 500 dnk. zapłaconych procentów. Przedłożone przez profesorów dr. Zygmunta Samolewicza i dr. Karola Benoniego, „sprawozdanie o urządzeniu szkół gimnazjalnych i realnych w Prusiech a naszych", postanowił Wydział wydrukować kosztem funduszu krajowego w 1000 egzemplarzach, z których pozostawił 500 egzempl. do dyspozycji autorom, wyrażając im zarazem uznanie za ich pracę, zaś z drugich 500 egzempl. rozdano między posłów sejmowych 150 egzempl., ministrowi wyznań i oświaty 2, ministrowi dr. Grocholskiemu 2, prezydjum namiestnictwa 3, krajowej radzie szkolnej 15, wszystkim wydziałom pow. po 1 egzempl., radom m. Lwowa i Krakowa po 2, wszystkim dyrekcjom gimnazjów i szkół realnych po 3 (razem 75), radom szkolnym okręgowym po 1 egzempl. (22), towarzystwom naukowym w Krakowie i Poznaniu po 3, bibliotekom uniwersyteckim po 3, seminarjom nauczycielskim 9, bibliotece Ossolińskich 3, czytelniom akademickim po 3, redakcjom dzienników krajowych 8 egzempl., resztę pozostawiono w bibliotece Wydziału kraj.

Wskutek uchwały sejmowej polecającej Wydziałowi kraj., ażeby na mocy przysługującego mu prawa, czuwał ściśle nad sceną polską we Lwowie, postanowił Wydział zwołać komisję znawców składającą się z pp. Witalisa Smochowskiego b. dyrektora sceny lwowskiej, Jana Aleks. hr. Fredry, Agatona Gilera, Wład. Łozińskiego, Wit. Dunina hr. Borkowskiego, dr. Józefa Sermaka i Jul. Starkla, celem zbadania stanu sceny polskiej i objawienia zdania o niej. Do komisji względem oddania realności ś. Mikołaja w zarząd Wydziału kraj., delegowano członków tegoż Wydziału pp. Kraińskiego i Pietruskiego z zastrzeżeniem wolności przybrania sobie odpowiednich sił technicznych i rachunkowych.

Prośbę p. Lewickiego o przyspieszenie wprowadzenia ks. nominata Stupnickiego na stolicę biskupią w Przemyślu odstąpił Wydział ck. namiestnictwu do załatwienia. Wydział wydał ks. Kar. Jabłonowskiemu kuratorowi zakładu śp. Stan. hr. Skarbka, załatwienie na przedłożony rachunek za 1870 r.

Wydział krajowy udzielił tytułem jednorazowego wsparcia: a) nauczycielom tutejszego Zakładu głuchoniemych pp. Ant. Pantherze i Tomasz. Chocholauszkowi po 150 zł., pomocnikowi Janowi Wojtkowskiemu 120 zł.; zaś b) wysłużonemu naucz. Tom. Selepkiewiczowi i pani Julii Gromnickiej wdowie po naucz. po 100 zł.

Wydział nie uwzględnił następujących rekursów: 1) gmin Janczowy, Miłkowy i Jelny przeciw orzeczeniu nowosądeckiego wydziału pow. względem naprawy i rekonstrukcji drogi przez ich terytorjum wiodącej; 2) naczelnika gminy Szczytowce przeciw uchwale zaleszczyckiego wydziału pow. skazującej go na karę 2 zł. za zaniedbanie dróg; 3) gmin Baryczki i Bliziankі w pow. rzeszowskim przeciw orzeczeniu Wydziału kraj. w sprawie reperacji drogi prowadzącej ich granicą i gminy Sołonki; 4) gminy Falejówki przeciw uchwale sanockiego wydziału pow. wyznaczającej nowy kierunek drogi ku gminie Raczkowy; 5) naczelnika gminy Dobczyc przeciw orzeczeniu wielickiego wydziału powiat. skazującemu go na karę 10 zł. za zaniedbanie dróg; 6) naczelnika gminy Turze przeciw uchwale kolbuszowskiego wydziału pow. orzekającej o obowiązku gminy (na podstawie zawartej ugody) do naprawy części drogi w obrębie gminy Sokołowa położonej; 7) naczelnika gminy Starego-Miasta przeciw uchwale tamtejszego wydziału pow. zasądzającej go na karę 10 zł. za zaniedbanie dróg; 8) naczelnika gminy Sapiżanki przeciw uchwale wydziału pow. w Kamionce zasądzającej go na karę 10 zł. za zaniedbanie dróg; 9) Leizora Germana przeciw orzeczeniu wydziału pow. cieszanowskiego zasądzającemu go na karę 4 zł. za przekroczenie przepisów policji drogowej; 10) Wojciecha Pary naczelnika gminy Czarnej przeciw orzeczeniu pilznianskiego wydziału pow. skazującemu go na karę 20 zł. za zaniedbanie obowiązku względem naprawy dróg; 11) właściciela obszaru dworskiego w Lipicy i Ugartobergu przeciw nakazowi drohobyckiego wydziału pow. względem zwiezienia faszyn do naprawy drogi; 12) naczelnika gminy Borysławia przeciw uchwale drohobyckiego wydziału pow. skazującej go na karę 5 zł. za nienaprawienie drogi; 13) gminy Popiele przeciw orzeczeniu drohobyckiego wydziału pow. iż gmina Bania-Kotowska nie jest obowiązaną konkurować do dróg gminnych w obrębie gminy rekurującej; 14) Leszniów i Piaski przeciw orzeczeniu brodzkiego wydziału pow. w sprawie wytyczenia drogi. (C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Z z a b o r u p r u s k i e g o. Z Złotowa piszą do *Orędownika*:

W niedzielę 3. grudnia o 3 po południu odbył się w mieście naszem wiec, zwołany przez dziedzica Bojanowskiego z Głubczyna. Ludu różnego stanu było nagromadzonego około sześciu set. Na pierwszeństwo pomiędzy tymi osobami zasługuje Majster od *Przyjaciela Ludu*, który wstępując najprzód na mównicę, umiał zelelektryzować uczucie najciemniejszego nawet prostaka, pochwaliwszy Pana Boga. Zagaiwszy posiedzenie, zapozwał lud do obrania prezydującego zgromadzenia na którego jednogłośnie został obrany Bojanowski. Podziękowawszy następnie w imieniu całego zgromadzenia prezesowi za łaskawe zwołanie wiecu tego, przemowił ukochany nasz Majsterek do ludu w sposób jak najpopularniejszy, zrozumiały kmiotkowi chociaż najmniej wykształconemu. W mowie tej zastąpiły wyrazy tkliwe, pochodzące z serca rozrzewnionego, kwiecistą barwę wyrazów, a sposób ten przemówił naturalnie skuteczniej do serca prostaczego.

Nasamprzód wyłożył mowca wyrazami dobitnemi opłakane położenie nasze, co się tyczy krzywdy języka polskiego na urzędach, wyłuszczył niedolę naszą, która spowodowała petycję do sejmu pruskiego. Jeszcze jaskrawiej występowało ukrzywdzanie języka polskiego przez rząd w drugiej części tej mowy, w której mowca traktował nędzny stan języka naszego w szkolnictwie. Rząd został nazwany macochą, który zabrawszy nas jako synów niby pod opiekę swą macierzyńską; obchodzi się z nami, jak z pasierbami. Wskazując zarazem na ową okropną bezwzględność, której się na nas Niemcy w przyszłym roku dopuścić zamyślają, zwrócił szanowny mowca uwagę słuchaczów na to, że współobywateli nasi ziemscy nie omieszkają poniewierać wszystko co nam jest drogiem, deptać ohydnie grób matki naszej, ojczyzny najukochańszej, „a który syn, chociaż wąsal, nie zalałby się łzami gorżkiemi, patrząc na zniewagę matki w grobie leżącej?!" Tu się rozrzewnił mowca, a niejedna łza przyozdobiła twarze wzruszonych członków. Następująca część stanowiła ustęp apologiczny, gdyż szanowny majsterek udowodnił, że Niemcy nie mają słuszności nazywając nas „głupimi Polakami" właśnie jakoby naród nasz już od Boga był upośledzony. Refutował za-

---

Zielono w głowie!

Sprzeczka

o mosty i drogi krajowe.

„Pogniewał się burmistrz gdański
z królem Polski: wielka wojna będzie."

Wydział krajowy zaczepia mnie z stron najdotkliwszych, trudno puścić płazem, trzeba się odciąć!

Przed lat 20 gdym opuszczał Lwów, nie było mi żal niczego: ani Pełtwi, ani kawiarń, ani dyrekcji policji... niczego zgoła! Bom wyjeżdżał z kolką w boku prawym, za poradą lekarzy, jako dziś widzę rozumnych, którzy mówili: — Odsiedziałeś sobie wątrobę, *vena portae* czasem przyciśniona tamuje obieg krwi; jedź! w góry, chodź, ruszaj się, to możesz żyć, inaczej bratku pójdziesz za rysownikiem Kurowskim wychodźcą z 1831!— który na to samo umarł we Lwowie.

Jechałem więc dosłownie siać owies tuż za górą od Łabowej!

Jednej przecie rzeczy żal mi było opuścić: Archiwów grodowych! — Żaliłem się przed tymi co znali żal podobny, co wiedzieli, że dzieje narodu naszego tam! leżą rozsiane przez wieki — a wschodzą skąpo, tak skąpo! Bo jak to będzie wysiedzieć w górach zimnych na owsie bez obroku duchowego, bez źródeł dziejowych?... myślałem sobie.

— Nie troszcz się pan! — pocieszał mnie śp. Stadnicki Aleksander! (panie świeć nad duszą jego!) mówiąc: — Pamiętam ja o tem! — Niedługo wam będę żył, a po śmierci cały mój majątek oddam na wydawnictwo ksiąg grodzkich! będziesz miał jak znalazł...

Dotrzymał słowa! umierając zapisał!... Sejm zapis wziął w opiekę!

Ja tymczasem łażę, później chodzę, w końcu biegam po górach, kniejach i puszczach: Pokochałem te góry skaliste, te puszcze odludne i dzikie!

Wychodzi na jaw tom pierwszy wydawnictwa onego... Praca szczera lecz nieudolna jeszcze: **zaczęta od głowy skończona na ogonie.**

Mniejsza o to! myślę sobie: tom drugi będzie lepszy — Wydział krajowy *„wełyki czołowik"* — przypilnuje zapisu, skoro wziął w opiekę.

Aż tu w tomie drugim wychodzą: — Darowizny poczynione klasztorom i katedrze, nieobjęte w księgach grodzkich jeno w zbiorach klasztornych i kapitulnych! — Podpisany: Wydział krajowy...

Ihy! na tebia łycho! — a to po jakiemu?... a *verbum nobile* kedy?

A cóżto kapituła lwowska i klasztory Dominikanów, nie mogą postarać się o wydawnictwo praw i nadań swych posażnych?.. A czyżto duchowieństwo nasze usuwało się kiedy od udziału w przedpłacie lub pokupie dziejów swych kościołów?.. Toć to aż pod sejm podszywać się trzeba, a Wydział krajowy rad podszywce takiej!.. A zielono w głowie pana referenta krajowego! Zgorszony, że spartaczono pracę narodową i sponiewierano wolę dobroczyńcy, narażono sejm na pociski zasłużone — poczułem kółkę w wątrobie. Trzeba gór, trzeba puszcz. Puszczam się tedy!

Aż tu zaczepka druga: — Roskosz serca mego! pustynia Urbana świętego, przecięta drogą niegodziwą! przez góry i parowy, o mostkach z okrajków: — drogą krajową!

Więc znów: *Ihy na tebia łycho!..* Pustynia w głowie referenta!

No! trudnoć, nie umieją chodzić wedle dziejów i dróg, może potrafią wedle mostów! Wszakżeż kilku marszałków wdało się w to, żeby choć most na Dunajcu przeprowadzić należycie... gromady podają prośby, Szujski chodzi zatem od Anasza do Kaifasza...

Nadchodzi odpowiedź Wydziału krajowego: Prawda, że most przez panów i gromady projektowany pod Glinką, byłby daleko dogodniejszy dla publiczności, ale chodzi o urobienie ćwierci mili gościńca; kosztowałoby to 12.000 guldenów drożej. — Więc nie może być! zwłaszcza, że publiczność z za Dunajca, jeżeli zechce może kołować aż na most pod Kadczą!

Panowie! to już chyba: **k p i n y!..** w **i m i ę o s z c z ę d n o ś c i!** — Jakaż to ta oszczędność Wydziału krajowego co do dróg i mostów w Sądecczyźnie? — Kędy toż płyną pobory krajowe?..

Otóż za moje dzieje narodowe! za puszcze moje popsowane: Ja wam pogadam o oszczędności pieniędzy poborowych!

Nie wspominam o odesłanych do Wiednia raz 200.000 złr. — drugi raz bez mał połowę tego z funduszu drogowego — jako niepotrzebnych!

Niewytykam: że droga ona przez pustynię św. Urbana, z pominięciem miasta Czechowa i dogodnej krótszej, a zupełnie równej doliny Łososiny, miała przeznaczone od Wydziału krajowego 70.000 złr. — a dostała już 147.000 złr... i jest skończoną w połowie. A panowie sprawozdawcy upiększając grupy liczb, zaprosili księcia Sapiehę Leona, ażeby nią jechał z Szczawnic. Gdyby książę marszałek był gubernatorem moskiewskim, najniezawodniej wytoczyłby im śledztwo: **O zamach na zdrowie swe a może i na życie!.. że go wabili na drogę pełną... zasadzek samorodnych lub urobionych j. t. przepaście, bezdroża, mostki walące się i t. d.**

Przystępuję do oszczędności samej!

Dla czegóż to licytację poręczy i mostów w sumie 26.000 złr. rozpisano w kwietniu, zastrzegając, żeby drzewo użyte do budowy było cięte w zimie a robota oddana w październiku? — Przedsiębiorcy śmiali się z ostrożności referenta, ścinali drzewa, na których śpiewało ptactwo wiosenne; a pan referent rad nie rad zreferował, żeby ich zwolnić z zimowego rębu. Odwołuję się na leśników. — Drzewo rąbane w lecie trwa o trzecią część króciej od zrąbanego w zimie. Więc coby wartało 20.000 złr. warta ledwo 17.000 złr. — A zatem marnotrawstwo: 8.600 złr. zwyż.

Przedsiębiorcy podejmują się ukończyć robotę wedle planu przyjętego i w czasie umówionym. Drogę przez górę Just zmieniono zupełnie i trzeba przyznać że na lepsze; przedsiębiorca jednak zwolniony tem samem od planu przyjętego, postawił warunki dowolne co do kosztów i czasu. Czas z roku przeciągnął się w lat cztery i końca nie ma. Nakład pierwszy przepadł — nakład wtóry wedle żądania przedsiębiorcy. — Marnotrawstwo kilkunastu tysięcy!

Tak samo stało się z przemoszczeniem jaru głębokiego w Łososinie. W pół roboty, nadesła Wydział plan inny. Przedsiębiorca nie przyjmuje, przyznając nędzotę planu pierwszego. Wydział krajowy rad nie rad zostawia mu do woli. On robi dalej!... robota się wali jako głupio pomyślana... — Marnotrawstwo najmniej jakich 1500 guldenów.

Naliczyłby więcej wpadków: Oszczędności krajowej — podobnej!

Między innemi: że na Poprucie z mostu wysokiego na jakie 8 sągów poręcze jako zwykle z drzewa letniego, pospadały po obu stronach. A jedyny to most utrzymujący związki z Węgrami, na drodze krajowej! — W Szczawnicy też kamień miał być blisko — jest daleko: — *Zahiz Polaken*!

Otóż nie marnować pieniędzy, a będą na potrzebę!

Lecz obróćmy kota ogonem!

K a p r a l: Od czego masz karabin?

R e k r u t: A jużcić, żeby go czyścić bezustannie!..

A od czego są mosty krajowe? — Przecież nie od tego żeby płacić na nie, a nie jeździć po nich. A publiczność? żeby płaciła jadąc czy nie jadąc?..

Tak zaś będzie z mostem na Dunajcu powyż Starego Sącza w Kadczy. Dowiodę:

Publiczność żąda mostu w Gołkowicach, któryby łączył Nowotarszczyznę z Sączem a oraz Węgry przez Piwniczną z Bochnią — a kosztowałby przypuściwszy 12000 drożej od tamtego. Wydział krajowy odmówił, każąc jechać na Węgry przez Czorsztyn, a z Bochni na Nowy Sącz, lub przez górę Jazowską.

Węgry dostarczą zboża przedewszystkiem, którego targowicą spiską: Koszyce, zkąd jedyna droga przez Kezmark. — Z Kezmarku przez Podoliniec, Lubowlą, Piwniczną, Stary Sącz do Nowego Sącza mil $8^1/_2$, więc też i szybkowozy jeżdżą tędy. Przez Magurę zaś tatrzańską, Czor-

rzut ten wymieniając Sarbiewskiego, Kopernika i św. Jana Kantego. Przedstawiwszy ludowi liczne słabości nasze, zachęcił mowca do wspólnego działania, do szlachetnej gorliwości w świętej sprawie naszej. Polecając nas troskliwości Bojanowskiego, zaproponował utworzenie Towarzystwa przemysłowego w mieście, Towarzystwa zaś rolniczego dla wsi, tudzież założenie biblioteki polskiej dla parafii złotowskiej.

Po półtoragodzinnej mowie zstąpił, że tak powiem, ubóstwiany prawie kochany nasz Majsterek z mownicy, a liczne oklaski towarzyszyły słowom jego. Następnie podziękował Dziembowski z Młynek w imieniu całego zgromadzenia Majsterkowi za te mozoły, które dla naszego dobra łaskawie podjąć raczył. Potem zabrało kolejno 3 obywateli głos, zachęcając lud do postępowania według słów Danielewskiego.

Na zakończenie przemówił kochany Majsterek tkliwie i serdecznie słów kilka na pożegnanie, prosząc lud, aby „mówił dobrze o jego przyjaźni“ i dając matkom Polkom kilka ślicznych przestróg w wychowaniu synów. Tak rozrzewniające słowa nie pozostały bez skutku. Największem życzeniem wdzięcznego ludu było pomówić chociaż jedno tylko słówko z panem Majsterkiem; obstąpiono go i wpatrywano się w szlachetne rysy twarzy jego. Wrażenie, które słowa kochanego Majsterka na lud zrobiło, było jak najpomyślniejsze. Tak więc wiec ten jest niejako jutrzenką zapowiadającą dla okolicy naszej dzień jasny po długiej ciemnej nocy obojętności i niedbalstwa. Oby tylko ta gwiazda nadziei nie zgasła bez wszelkiego śladu!!“

Zamieć śnieżna, pisze *Dziennik Poznański*, jaką mieliśmy w nocy z czwartku na piątek (z d. 7. na 8go grudnia), była przyczyną spóźnienia się wszystkich poczt i wszystkich pociągów kolei żelaznych. Na wrocławskiej kolei zasypała jeden pociąg zupełnie, tak że na linii tej komunikacja całkiem na pewien czas przerwaną została.

Sprawy zagraniczne.

Rozdział między stronnictwami w zgromadzeniu wersalskiem występuje coraz widoczniej. Większość podnosi głowę wyżej jeszcze aniżeli przed ferjami i bez ogródki daje do zrozumienia, iż sama chce wszystko wziąć do rąk i nie pozwoli, by Thiers jej przywodził. Czy piękne te zasady dadzą się przeprowadzić w praktyce — to inne pytanie. Tymczasem w sferach rządowych panuje pewien rodzaj upadku na duchu a lewica jest wzruszona i oburzona. Przegląd i obliczanie sił stronnictw przy wyborze wice-prezydenta zgromadzenia p. Malleville w miejsce Viteta wypadł na korzyść prawicy i przekonał, że obecnie nie podobna liczyć na utworzenie z lewego centrum i republikańskiej (umiarkowanej) lewicy pewnego rodzaju tiers-partie, którąby była zdolną objąć rządy. Zresztą wszystkie stronnictwa, jak na teraz, zgodne są w tem, iż należy o ile można łagodzić niebezpieczeństwo sytuacji obecnej przez nadanie zgromadzeniu narodowemu takiego kierunku, aby się zajęło kwestjami praktycznemi, oddawna czekającemi na rozwiązanie. Zapewne nawet umiarkowana lewica przychyli się do życzenia Thiersa, aby drażliwych kwestyj nie stawić na porządku dziennym.

Radykalna lewica natomiast, która pod przewodnictwem E. Quineta ukonstytuowała się jako „unia republikańska“, gotuje się do bitwy. Na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła ona na własną rękę przeprowadzić ankietę, którąby na podstawie faktów i liczb rozwiązała kwestję, o ile obecna większość zgromadzenia przedstawia większość narodu. W tym celu wybrano komisję z ośmiu członków, z których każdemu powierzona będzie pewna ilość departamentów dla specjalnego zbadania. Na zasadzie zebranych w ten sposób wiadomości, ułożony będzie rezultat ogólny, który będzie następnie punktem wyjścia i wskazówką dla dalszej taktyki stronnictwa. Jak tylko przekona się, że będzie w stanie zebrać dostateczną ilość głosów dla rozwiązania zgromadzenia narodowego, rozpocznie agitację w tym kierunku wszelkiemi lojalnemi środkami, jak podawanie petycyj itd.

Na posiedzeniu wersalskiego zgromadzenia 9. grudnia, minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy względem pociągania do odpowiedzialności sądowej dzienników, które dopuszczają się obrazy komisji ułaskawień. Nagłość wniosku tego prawie jednogłośnie uznaną została.

Wotum nagany uchwalone prawie jednogłośnie deputowanemu Ordinaire za wyrazy jego: Komisja ułaskawień jest tylko komisją mordów“! pozbawia go podług regulaminu dyet za pół miesiąca, i pociąga za sobą ogłoszenie tej uchwały na jego koszt w jego okręgu wyborczym.

Francuski minister skarbu oświadczył, że rząd wyrzeka się na teraz wszelkiej pożyczki i będzie się sprzeciwiał wnioskowi Wołowskiego, który radził zaciągnąć pożyczkę dla spłacenia długu bankowego. Minister skarbu oświadczył, iż usunie się, jeśliby wniosek Wołowskiego został przyjęty.

Na najbliższem zgromadzeniu narodowem, pływającem w morzu projektów, wniosków itp. Gambetta wystąpi przeciw wymiarze kary śmierci w ogólności. Rodzinę zamordowanego Cremieux odwiedziło 10.000 osób. Zbierają się składki na wystawienie mu pomnika.

P. Thiers i rząd rzeczypospolitej, który miał szlachetną odwagę rozstrzelać Rossela, — lęka się teraz nie już cienia lecz trupa sławnego komunisty. Po zabójstwie zwłoki straconego złożono w Wersalu w szpitalu św. Ludwika, zkąd zabalsamowane miały być zabrane przez rodzinę w sobotę, przewiezione i pochowane w Nimes, miejsce urodzenia nieboszczyka. W chwili ostatniej jednak rząd wstrzymał wydanie ciała tłumacząc się tem, że miasto Nimes przygotowało się na świetne przyjęcie trupa, i że to mogłoby wywołać polityczne rozruchy. Rozstrzelany przeto pozostaje w grabarni do dalszych rozkazów rządu.

Paryski korespondent do *Indep. belge* twierdzi, że w ministerjum francuskiem nie ma zupełnej zgody co do zasad. Jeżliby utrzymał się w gabinecie plan Juliusza Simona względem zaprowadzenia przymusu szkolnego, wtedy minister robót publicznych Larcy poda się do dymisji.

Gambetta i jego dziennik zyskują z każdym dniem na popularności. — *Rep. franç.* liczy wprawdzie w Paryżu tylko 3.500 przedpłacicieli, — lecz na prowincji przeszło 25.000. — Dla obeznanego ze stosunkami dziennikarstwa francuskiego — liczba ta, szczególniej dla pisma „doktrynerskiego“ (jak je nazywa prasa francuska) jest niezmierną. Powszechnie mówią, że Thiers jest tylko mostem, po którym przejdzie Gambetta; nazwisko ostatniego dorosło do władzy z którą „mamelucy i burggrafowie“ liczyć się muszą.

Na prowincji we Francji, a najwięcej na południu panuje ogólne i nadzwyczajnie żywe niezadowolenie z dzisiejszych rządów. — W Arles wszyscy członkowie rady jeneralnej podali się do dymisji, tego samego spodziewać się należy w Marsylii. — Rozbrojenie gwardji narodowej, mimo, że nie wywołało żadnych rozruchów, jednak wnosząc z wydanej broni można wnosić, iż wypadnie użyć sposobu moskiewskiego a mianowicie rewizyj domowych.

Niepokojąca pogłoska rozeszła się w tych dniach we Francji: z Cherburga, Brest i Saint-Malo dano jednocześnie znać telegrafem, iż znajdujące się w tych portach okręty otrzymały rozkaz bezzwłocznego uzbrojenia się dla przeszkodzenia możebnemu wylądowaniu z Anglii (w nadziei powrotu z Elby). Cała flota krąży obecnie w kanale La Manche. W Wersalu więc podobne wylądowanie poczytują za możebne. Piękna to ilustracja do mesażu Thiersa, zapewniająca o ogólnem zadowoleniu panującem w kraju!

We Frankfurcie 11. grudnia podpisaną została umowa dodatkowa do traktatu pokoju z dnia 10. maja. Pełnomocnicy francuscy i niemieccy odjeżdżają.

W Berlinie przerwa w czynnościach parlamentarnych zapełnioną była ukonstytuowaniem się komisyj rozmaitych, do których i tym razem kilku wybrano Polaków. Do wyboru tego nie należy jednakowoż wielkiego przywięzywać znaczenia, bo jest on więcej może wypływem taktu Izby niźli uwzględnianiem polskich posłów i ich życzeń. Pod tym bowiem względem wiedzą dostatecznie posłowie nasi, że liczyć nie mogą na poparcie żadnego stronnictwa w sejmie, który jeśli w czem, to z pewnością w systemie germanizacyjnym wszelkiemi siłami rząd popierać zawsze usiłuje. Mimo to jednakowoż, mimo nieprzyjaźne usposobienie tak kół rządowych jak parlamentarnych, i z tego wyboru korzystać niewątpliwie będą posłowie nasi, ażeby w komisjach, na których zwykle obecni są komisarze rządowi, jeśli nadarzy się sposobność, podnieść głos mogli w sprawach polskiej ludności dotyczących i pośredniczyć między nią a rządem. Do komisji o prawie ekspropryacyjnem wybrano dr. Szumana, jako komisarze izbowi wstąpili do komisji ministerstwa finansów T. Chłapowski, handlu Pilaski, ministerstwa sprawiedliwości Wierzbiński, spraw wewnętrznych dr. Szuman, rolniczych Szczaniecki, oświecenia Kantak i Schroeder, do Wydziału salin i górnictwa Skrzydlewski, kolei żelaznej Łyskowski, domenów Rybiński, wydziału podatków niestałych Wegner, podatków stałych S. Chłapowski.

Książę Wallii przepędził dnia 11. grudnia noc bardzo niespokojną; na nowo najgroźniejsze objawy wystąpiły. Stan księcia jest ciągle niepewny.

Augsb. Allg. Ztg. donosi z Petersburga o obojętnem przyjęciu wysłańców na święto orderu świętego Jerzego. Na dworcu kolei żelaznej w okolicach oczekiwały nieprzeliczone tłumy mieszkańców przeróżnych stanów. Ani jedna ręka nie podniosła się jednak do ukłonu, ani jedne usta nie zadrgały okrzykiem. Car z ks. Fryderykiem Karolem wsiadł do otwartych sani wśród ogólnego milczenia, i dopiero, kiedy konie ruszyły a car ukłonił się obecnym, „kilka niemieckich gardł krzyknęło „Hurra“.

W Pradze czeskiej dnia 8. b. m. umarła w. księżna Teresa, żona w ks. Piotra Oldenburskiego, prezesa moskiewskiej Rady państwa, z domu księżniczka Nassauska licząc lat 56. Najstarsza jej córka jest żoną w. ks. Mikołaja brata carskiego.

KRONIKA.

Na Żółkiewskiem przedmieściu visà-vis klasztoru Bazyljanów powstała wczoraj (12. bm.) o wpół do 8. bójka między jednym wyrobnikiem a żołnierzem z pułku Holsztein. Publiczność zbiegłszy się na krzyk, widziała 4 żołnierzy, a między nimi kaprala, jak pałaszem i bagnetami okładali leżącego na ziemi człowieka. Nikt się nie ważył interweniować na serjo, bo wojskowi zagrażali każdemu, kto się tylko odezwał, a następnie zbiegli.

Pan Józef Wieniawski wróciwszy z Wiednia, daje dziś (13. bm.) wieczorem drugi koncert w sali ratuszowej.

W teatrze polskim odegrają dzisiaj (13. bm.) trzy 1-aktowe komedje: „Gringoire“, „Garibaldi“ i „W przedpokoju Jego Ekscelencji“.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich odbędzie d. 16. grudnia o godzinie 6. wieczorem swoje walne doroczne zgromadzenie.

P. Jan Stella Sawicki, doktor medycyny, chirurgii i magister akuszerji, graduowany na uniwersytecie strasburgskim, a obecnie lekarz pazy szpitalu powszechnym we Lwowie, otrzymał d. 7. bm. na uniwersytecie krakowskim, po odbytych regorozach i przedłożeniu rozprawy „o wodach mineralnych w Polsce“ — potwierdzenie dyplomu doktorskiego.

Z galic. kasy oszczędności we Lwowie. Z powodu rocznego zamknięcia rachunków, galicyjska kasa oszczędności w sobotę d. 23. grudnia rb. o godzinie 12. w południe. wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie, a we wtorek d. 2. stycznia 1872 działania tejże kasy zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

Mianowania. Prezydjum lwowskiego wyższego sądu kraj. mianowało Jana Krynickiego kancelistę sądu pow. w Komarnie, Jana Gidlewskiego kancelistę sądu pow. w Ustrzykach dolnych, Piotra Martynowicza kancelistę sądu pow. w Jaworowie i Jana Fordla systemizowanego dyetarjusza lwowskiej tabuli kraj. oficjałami przy lwowskim sądzie kraj., a Platona Macielińskiego kancelistę sądu pow. w Mielnicy, Leop. Lityńskiego kancelistę sądu pow. w Sołotwinie i Baz. Hupałowskiego archiwistę złoczowskiej rady pow. oficjałami przy złoczowskim sądzie obwod. — Lwowski wyższy sąd kraj. nadał opróżnione posady kancelistów, przydzielonym kancelistom byłych urzędów powiatowych a to w Skałacie Tyt. Popielowi z Kosowa, w Słotwinie Fil. Bryndzejowi z Tyśmienicy, w Mielnicy Fr. Kozłowskiemu ze Storożyńca, w Jaworowie Mich. Buczackiemu z Brodów, w Salce Janowi Łuczyńskiemu z Solki, następnie w Komarnie systemizowanemu dyetarjuszowi lwowskiej tabuli kraj. Winc. Wittmanowi, w Ustrzykach-Dolnych pisarzowi dziennemu przemyskiego sądu obwod. Alb. Wikt. Kucharskiemu, a w Lisku pisarzowi dzien. tarnopolskiego sądu obwod. Teofilowi Tarnawskiemu.

Wypadki zamiejscowe. W drodze z Drohobycza do Sambora zamarzł d. 2. bm. w nocy mieszkaniec z Chyrowa Jan Chajus, wiozący wosk ziemny z Borysławia. W rzece Stryju utonął d. 6. bm. włościanin z Rozhucza Piotr Jartym. Koło Chmielowej w powiecie zaleszczyckim zamarzł d. 3. bm. włościanin Jan Kmytiuk.

Gminy m. Obertyna i przysiółka Netrebówki w starostwie horodeńskiem przekształciły dotychczasową szkołę na 4-klasową.

Ustawy względem przyzwolenia gminom: Tużyłów (26%) i Topolsko (31%) w pow. kałuskim — Gaje wyżne (33%) w pow. drohobyckim — Witkowa (40%) w pow. sokalskim — Małowa (34%), Młynisk (41%) i Słobudka janowska (32%) w pow. trembowelskim — na pobór dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, otrzymały najwyższą sankcję.

Komitet Stowarzyszenia Sybiraków w Krakowie donosi: W dniu 28. listopada r. b. przybył do Krakowa i zgłosił się do Komitetu młody człowiek, lat 29 mający, rodem z Pragi czeskiej, zowiący się Józef Rudka, ubrany w szynel koloru szarego z żółtą ośmio-graniastą łatą na plecach, zwykłem okryciu, jakie odznacza zesłanych do robót ciężkich w Syberji. Oświadczył, że wraca z Tobolska, gdzie lat 6 przebył, zesłany za udział w powstaniu, a głównie za spełnianie ważnych misyj do wypadków 63go roku odnoszących się, że pasport wydany mu przez konsula austrjackiego w Warszawie, zatrzymano przy jego transporcie w Kielcach, a jego samego odstawiono do komory Michałowic, ztamtąd zaś do Węgrzec. Jakoż w miejsce pasportu okazał certyfikat urzędu cłowego w Węgrzcach pod dniem 28. listopada wydany, pieczęcią urzędową opatrzony przez Leona Grochowskiego c. k. kontrolora podpisany, a świadczący, że Józef Rudka z niewoli sybirskiej przez władzę moskiewską do Węgrzec odstawionym został, i że papiery jego później do Krakowa nadesłane zostaną.

Aczkolwiek ubranie sybirskie, certyfikat i cały pozór świadczyły za przybyłym, precież badany okazał zupełną niewiadomość drogi na Syberję i tamecznych stosunków i jako taki oddany został do policji z prośbą o przyaresztowanie go, celem dochodzenia, kim jest w istocie; co tem więcej jest interesujące, że jest człowiekiem wykształconym, posiada kilka języków, zwiedzał Francję, Włochy i Szwajcarję, tylko z szynela i Syberji — wylegitymować się nie mógł. *Wiktor Bylicki.*

Stanisław Damse, emigrant, pełniący obowiązki leśniczego w dobrach Żmigrod, w pow. Krosno położonym, został przyaresztowanym i w więzieniu w Krośnie osadzonym. Pochodzi on z król. Polskiego, zkąd w r. 1864 uszedł za granicę jako skompromitowany w wypadkach politycznych; pełniąc obowiązki, starał się o dozwolenie legalnego pobytu w Galicji, nie pojmujemy zatem powodów tego przyaresztowania, gdy Damse wcale się nie ukrywał, ale pracując użytecznie, starał się jawnie za pośrednictwem władz o kartę pobytu. Oczekiwać będziemy dalszego z nim postąpienia, które wskaże, jak emigracja zachować się ma, aby jawnem postępowaniem nie naraziła się na porywanie do aresztów z miejsca pełnionych obowiązków, wtedy gdy ludzie, którym kradzież udowodniono, na wolnej zostają nodze.

Stanisławów, 12. listopada. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) P. Aleksander Chodecki powróciwszy do Galicji z artystycznej wycieczki do Bukowiny i Mołdawii, zatrzymał się u nas dni parę i wystąpił dwa razy. Garstka tutejszej inteligencji jak w czasie poprzedniego u nas pobytu p. Chodeckiego, tak i teraz przyjmowała artystę z zapałem. Repertoarz Chodeckiego jest niewyczerpany. Występował on u nas cztery razy a program zawsze był świeży i porywający. Podziwialiśmy oprócz talentu, tę kolosalną pamięć, która artystę ani na chwilę nigdy nie zawodzi. Chodecki opuścił już nasze miasto, a jak słyszeliśmy, ulegając zaproszeniu, udał się na Buczacz i Czortków do Tarnopola. Nie wątpimy że wszędzie, gdzie się uda Chodecki, znajdzie on ludzi, w których serce nie skrzepło. Tacy go ocenią i pojmą — a tłum, niestety! pobiegnie na sztuki łamane lub kuglarskie Neuboursa, który i Stanisławów zamierza uszczęśliwić, bo swój przyjazd już tu kuglarskiemi zapowiedział plakatami. O! smutne jeszcze bardzo nasze społeczeństwo, jeźli go tylko społeczeństwem nazwać się godzi. Patrząc bowiem na ogólną apatję, na brak wszelkiego życia umysłowego, i na rozwielmożniony u nas indiferentyzm we wszystkiem, a co najgorsza, na ów upadek wszelkich podstaw moralnych — pytamy się nieraz, dokąd idziemy? *Sapienti sat!*

Mościska 12. grudnia. (*Kor. Dz. Pol.*) Dziś o godz. 2. rano zaalarmowane było nasze miasto biciem w dzwony, tudzież najprzeraźliwszemi krzykami i rozpaczającemi wołaniami przestraszonych mieszkańców; paliła się bowiem stajnia, gdzie były umieszczone konie stacjonowanego tutaj pułku ułanów hr. Trani. Przed kilku dniami spaliły się tutaj także, może o kilkanaście kroków od tej stajni oddalone dwa budynki, tj. destylarnia okowity i także stajnia z kilkoma sztukami bydła rogatego i czterma końmi. Ratunek był wprawdzie dość rychły, lecz że całe miasto nie zgorzało, to zawdzięczać tylko trzeba okoliczności, że dachy masą śniegu przysypane były. Mieszkańcy tutejsi są w trwodze przez tak często powtarzające się u nas pożary.

Brzeżany, 5. grudnia. W *Dzienniku Polskim* wyczytałem odezwę, w której krajowa Rada szkolna zwraca uwagę kształcących się na nauczycieli na tę okoliczność, że jest brak nauczycieli do języka polskiego, ruskiego i niemieckiego. Podług mego zdania

---

sztyn, Krościenko, Łącko, St. Sącz mil 13½, a o wiele górzyściej! — Do N. Sącza więc z Kezmarku nikt a nikt nie jedzie na Magurę?... Szybkowóz nie jeździ tylko na Piwniczną. Z Nowegotargu do Kezmarku przez Białkę i Magurę mil 6 niespełna; do Krakowa 9, do Myślenic 5, do Wieliczki 8, a 13 do Nowego Sącza. Po zboże jeżdżą do Kezmarku zarówno z Sądeczany, lub też do Myślenic, Wieliczki, zkąd biorą sól. — Sama Nowotarszczyzna wywozi: chyba dzieci swoje do szkół, lecz i to biedactwo goni piechotą górami na Ochotnicę i Gorcze. Chodzą też Podhalanie wiosną na konie robocze do St. Sącza, których zakupują co najwięcej 50 na rok. Nowy Sącz odwiedzają tylko ojcowie uczniów szkolnych lub w sprawie jakiej sądowej — także za kupnem prosiąt!

Szczawnica-Krościenko ma do Nowegotargu mil 4; do Bochni przez Kamienicę mil 8 zwyż; tyleż bezmała do N. Sącza. Goście zdrojowi z Krakowa jadą na Nowytarg, którędy jeździ i szybkowóz: z Bochni na Kamienicę. Przez Nowy Sącz zaś z Bochni do Szczawnicy mil 13 zwyż.

Tylmanowa, Ochotnica, Łącko — prócz gościńca bocheńskiego mają targi co trzy tygodnie: w Kamienicy, Łącku i Łukowicy, kędy kupują i sprzedają.

Do Tarnowa drogi nie ma!

Pytam więc p. referenta krajowego: kto to ma jeździć po moście pod Kadczą od Nowegotargu?... Proszę sprawdzić i skarcić mnie — wytoczyć proces! — Między Łąckiem a Jazowskiem... gościniec zielenieje trawą — a mimowoli przypomina mi się ów Sanoczanin, który zapytany: czemu u nich droga, od Sanoka w bok, zielenieje trawą? odrzekł: Na pamiątkę, że referent drogi onej niepotrzebnej miał zielono w głowie!...

Wiec dla Jazowska wyda kraj przez 3 lata po 17.000 guldenów.

Cóż jest ono Jazowsko wobec przewozu?... Oto 200 sągów drzewa, kilkanaście komisyj sądowych i... i podobno wszystko; bo zboże sprzedaje się w Kamienicy, a budulce itp. płyną Dunajcem...

Kamienica ma gościniec swój do Bochni — Nowym Sączem kwita! chyba odwiedziny jakie z Tęgoborzy, Gródka... a i to zwykle na Limanowę.

Obaczmy teraz miejsce, które wybiera publiczność: Zwie ono się z jednego brzegu Gołkowice, z drugiego Naszocowicka glinka.

Od granicy Węgier tj. od Mniszcha z tej strony Lubowli, do Gołkowic o ¾ mili bliżej jak do Nowego Sącza; do Limanowej zaś o milę z pominięciem góry wielkiej i zasp śnieżnych na Wysokiem. Razem bliżej o 1¾ mili wzwyż. Wsie zadunajeckie najzamożniejsze pominięte przez referat, są stałą publicznością Starego Sącza, a trzy przewozy na przestrzeni milowej nigdy nie mogą podołać przeprawom. Dochód mostowego z wsi onych przy obliczeniu najściślejszym wyniesie przeszło trzecią część dochodu całego! Rzecz do sprawdzenia nie trudna.

Między wsiami onemi zaś a Kadczą, kędy p. referent most referuje, leży mała rzecz: oto pagórek trochę wyższy aniżeli wasz Wysoki Zamek lwowski.

Pan referent snać oparty na mapie Kumersberga, kędy nie widać gór, radzi przejeżdżać przez górę, albo ją objeżdżać milę najmniej — a może i półtory biorąc oddalenie przeciętne. Objeżdżać zaś ma trzecina dochodu całego, która skapitalizowana przedstawi najmniej 17000 guldenów. Pojedzie ona w bród po staremu, dochód upadnie. I to jest oszczędnością!

Mówię trzecina! — nie chcąc przesadzić. Lecz proszę porównać daty powyższe: kto jeździ od kończyn onej drogi zielonej. A pokaże się, że ledwo nie połowa przewozu całego zostanie pominiętą.

— Ale oszczędność przedewszystkiem! — bo to hasło popularne!

Oczywiście że się nie obędzie i bez odmian planu! — drzewa letniego! dodatkowych poprawek! itp. Bo jakżeby było?

A w końcu da Bóg, stanie most polski! jak na Swidniku tęgoborskim, który się zwali do roku, więc się znów przestawi.

Lecz nie szkodzi: — Boć to oszczędność poborów krajowych.

Skoro zaś kraj płaci, a posłowie milczą. — Ja gdybym był referentem dróg, nie ręczę, żebym sobie też pozwolił żartów podobnych!

Gdybym był gospodarzem lub finansistą, skończyłbym; lecz jako pisarz poczuwam się do: literatury i dziejów drogi krajowej sądeckiej! Onego czasu było dwóch szwagrów, a obaj byli posłami: jeden mieszkał na pograniczu Węgier, drugi w górach Paleśnicy u miedzy tarnowskiego obwodu. Odwiedzali się wzajemnie i zgorszeni bezdrożami, z obowiązku czynili starania wszelkie możliwe o uznanie drogi krajowej ku Szczawnicy i Węgrom. Zdrojewiska krajowe nabierały rozgłosu, a drogi innej do Szczawnic nie było; most na Dunajcu był koniecznym.

Kędyż go stawiać?

Bez namysłu odpowiedziano: tam kędy przewóz, boć się tak zdało!

Upłynęło lat nie mało! Urobiono dwie drogi nowe: do Szczawnicy, jedną na Nowy-Targ, drugą na Kamienicę. Sądecka cesta ustała być jedynaczką! Zarodek jej pozostał jednak w papierach sejmowych i Wydziału krajowego.

Most pod Kadczą, jako przynależność, znalazł się w zarodku.

Posłowie milczeli, nikt nie objaśnił, referenci pokończyli pracę na podstawie dawnej — i zapadła uchwała! Wspomniała se babka!

Gdyby tak panowie posłowie byli pomyśleli, że się to wprzód wypada opatrzyć i potroszczyć o potrzeby okolicy, która ich wysłała, a gdyby tak byli chcieli narazić się... toby! — Było ich kilku!

U nas po staremu nieprzeżyła się zasada niemiecka, biurowa:

Es kommt alles auf einen trotzigen Bericht an! szczególnie na sejmie. Po rusku brzmi to: „Kłycze Kłyme naj twoje ne hyne!“

Koniec końcem: szkoda pieniędzy! choćby i krajowych! To jeno pociechą, że marnieją — z oszczędności!

Publiczności nie szkoda! — Dobrze jej tak! Od czegoż by była? *Szczęsny Morawski.*

nic nie pomogą odezwy, jeżeli nie zmieni się dotychczącej ustawy. W *Czasie* z d. 7. lipca 1869 nr. 151 zwracałem uwagę na ten przedmiot, a jeżeli uważacie, że byłoby na czasie powtórzyć jeszcze raz ową korespondencję, to ją wam przesyłam:

„Obok innych spraw, dotyczących kraju naszego, zaczęły od niejakiego czasu zajmować gorąco umysły szkoły głównie ludowe, a po nich także średnie. A chociaż nie tak często pojawiają się artykuły w dziennikach w sprawie szkół naszych, to jednakże obywatele kraju często o szkołach rozprawiają i tem dobitnie okazują, o ile im szkoły leżą na sercu. Przy podobnych rozprawach często usłyszeć można narzekania na to, że po gimnazjach mało jest egzaminowanych profesorów, a oraz nie zbywa na życzeniu, aby suplenci jak najrychlej składali egzamina.

„Rzeczywiście brak profesorów bardzo czuć się daje, a Rada szkolna, powodując się życzeniami narodu, chciałaby mieć na posadach nauczycielskich samych rzeczywistych profesorów, lecz trudno jej znaleźć takich, którzyby już poskładali egzamina odpowiednie.

„Jeżeli wglądniemy w skład gron nauczycielskich naszych gimnazjów, to przekonamy się, że jest największy brak profesorów filologii klasycznej (dziś już nie tak wielki; przyp.) i języków krajowych, gdyż obok małego zastępu filologów, jest zaledwie kilku profesorów egzaminowanych do języka polskiego w całej Galicji, a przecież ten przedmiot już z tej tylko przyczyny jest ważny dla kraju naszego, że teraz jest język polski w szkołach językiem wykładowym.

„Na uniwersytecie we Lwowie najliczniej uczęszcza młodzież na wykłady literatury polskiej; dziwna więc rzecz, dla czego z tego tak licznego zastępu słuchaczów literatury polskiej prawie nikt nie składa egzaminu nauczycielskiego z tego przedmiotu. Otóż mnie przynajmniej zdaje się, że ustawy same, tyczące się egzaminów profesorskich, są główną tego przyczyną. Rozporządzenie b[illegible]ministerjalne z r. 1856 połącza egzamin z języka i [illegible] polskiej (w ogóle krajowej) z egzaminem z łaciny i greki, tak, że kto złożył egzamin z języka i literatury polskiej a nie ma egzaminu z łaciny i greki, nie otrzyma posady nauczyciela przy gimnazjum. Mają wprawdzie egzaminowani z języków krajowych tę ulgę, że potrzebują z jednego języka starożytnego złożyć egzamin na całe gimnazjum, z drugiego zaś tylko na niższe, podczas gdy filolodzy mają mieć egzamin na całe gimnazjum. Jest więc ulga, ale ona nikogo nie zachęci, lecz raczej odstręcza od składania egzaminu z języka polskiego, co zaraz będę się starał wyjaśnić.

„Każdy składający egzamin z języka polskiego, ma przestudjować gruntownie następujące przedmioty: 1) gramatykę polską, 2) historję literatury polskiej, 3) historję narodu polskiego, bo bez niej trudno uczyć się literatury, 4) gramatykę języka staroslowiańskiego tak, aby można przetłumaczyć i wyjaśnić pomniki tego języka, 5) historję nowszej literatury niemieckiej. Jeżeli zważymy, że obok tego trzeba jeszcze złożyć egzamin np. z łaciny na całe, i z greki na niższe gimnazjum, to przyznamy, że każdy woli więcej popracować w grece i złożyć z niego egzamin na całe gimnazjum, niżeli studjować wyżej wymienione przedmioty, bo przy grece nie wiele mu już pozostaje do pracy, gdyż potrzebuje tylko obznajomić się jeszcze z kilku autorami. Powiedziałem, że egzamin z języka polskiego nie kwalifikuje na profesora gimnazjalnego, gdy przeciwnie egzamin z łaciny i greki, choćby tylko na niższe gimnazjum, nadaje posadę — wprawdzie prowizorycznie — i pensję rzeczywistego nauczyciela. Łatwo pojąć, że każdy, chociażby miał szczerą chęć składania egzaminu z języka polskiego, zaczyna od egzaminu z filologii, bo ten egzamin nadaje mu posadę, a potem, aby się uwolnić od prowizorjum, widzi przed sobą alternatywę, tj. albo uzupełnić egzamin z greki lub łaciny i zostać profesorem filologii klasycznej, albo złożyć egzamin z języka krajowego. Zamiast więc wziąć się do nowego przedmiotu, woli wybrać uzupełnienie egzaminu z filologii, bo to jest łatwiejsze, czego nawet nikomu za złe wziąć nie można, bo to jest właściwością natury ludzkiej, że woli zawsze to, co jest łatwiejsze, niżeli to co trudniejsze.

„Pojmuję bardzo dobrze, czem jest literatura klasyczna dla języków nowożytnych, ale zdaje mi się, że kiedy z jednego przedmiotu pozwolono składać egzamin na niższe gimnazjum, możnaby i drugi przedmiot ograniczyć także na niższe gimnazjum, a niezawodnie więcej mielibyśmy profesorów do języka polskiego i w ogóle do języków krajowych.

„Możnaby mi tu zarzucić, że ten egzamin nie jest tak trudny, bo przecież każdy powinien znać swój język, dzieje swego narodu i rozwój literatury, a więc nie wiele ma uzupełnić. To prawda, ale jest różnica znać te przedmioty dla siebie, a przyswoić je sobie tak, aby z nich złożyć egzamin i potem drugich nauczać. A że młodzież stara się o to, aby poznać ojczystą mowę i literaturę, świadczy o tem licznie zbierająca się młodzież na te wykłady; że zaś prawie nikt nie składa egzaminu na nauczyciela języka polskiego, przyczyną tego jest, według mego zdania, jedynie powyżej przytoczona okoliczność. *Dr. Zygmunt Uranowicz.*"

Pan Miller w Warszawie wykończył dwa obrazy rodzajowe: jeden z nich przedstawia włoską dziewicę z dzbankiem na głowie i bukietem róż — w drugim stary talmudysta wykłada młodemu uczniowi zawiłe tajemnice świętej księgi żydowskiego ludu. Oba te obrazy, wraz z dwoma portretami penzla tego artysty, zostały wystawione w galerji Towarz. zachęty sztuk pięknych w Warszawie.

Cholera już ustaje w Królestwie Polskiem, gdyż w czterech guberniach w poprzedniem obwieszczeniu wymienionych od 7. paźdz. do 5. listop. br. przybyło tylko 93 chorych na cholerę do pozostałych 23 chorych, z których wyzdrowiało 72, umarło 35 a pozostało w leczeniu 9.

(w) **Zurych** 10. grudnia. (*Kor. Dz. Polsk*) Niezwykłe zajęcie budzą tu rozprawy zgromadzenia narodowego (*Nationalrath*), wywołane rewizją ustaw konfederacji szwajcarskiej. Najbardziej zajmuje umysły ludzi myślących rewizja paragrafów, określających prawo szkolne. Zwycięska dotąd partja liberalna napotka nie małą opozycję, z powodu proponowanego z jej strony wykluczenia żywiołu religijnego ze szkół, tem bardziej, że z proponowaną zmianą łączy się projekt zniesienia seminarjów duchownych. Odnośnie organizacji wewnętrznej wszechnic, przedłożony został zgromadzeniu projekt utworzenia dwóch nowych wydziałów przy wszechnicach, mianowicie wydziału dla kształcących się na nauczycieli i wydziału weterynarji. Niemniej ciekawą będzie dyskusja nad projektowanem założeniem ogólno-szwajcarskiej związkowej wszechnicy, na tych samych prawach i zasadach, co szkoła politechniczna w Zurychu. Jako najwłaściwsze siedlisko przyszłej wszechnicy wskazuje autor projektu jedno z miast francuskiej Szwajcarji. Przy dzisiejszej jednakże organizacji wyższych zakładów naukowych, spostrzegamy wiele nauk (jak n. p. matematyka czysta, nauki przyrodnicze, ekonomia i t. p.). wchodzących zarówno w zakres uniwersytetu jak i politechniki. Okoliczność ta wywołałaby niepotrzebną konkurencję pomiędzy dwoma najwyższymi zakładami naukowymi w kraju, i obciążyłaby zbytecznie wydatki państwa. Dla uniknięcia tych niedogodności proponuje autor projektu nową organizację wyższych zakładów naukowych. Rozdzielając wszystkie w ogóle nauki na moralne i doświadczalne, proponuje zaliczenie pierwszych w zakres wszechnicy, a drugich w zakres szkoły politechnicznej. Tym sposobem obejmowałby program wszechnicy filologię, historję, filozofię, teologię i nauki prawnicze wraz z ekonomią, podczas gdy wszystkie nauki, na matematyce i naukach przyrodniczych oparte (a zatem i medycyna) wchodziłyby w zakres politechniki.

Rozpisałem się nieco obszerniej o sprawach szkolnych z tego powodu, iż kwestja wychowania publicznego, tak żywo dziś poruszająca umysły na zachodzie, oddawna ze szczególną dbałością traktowana była w Szwajcarji, a owocem tego jest świetny od czasów Pestalozzi'ego rozwój szkół tutejszych.

To też pod względem wychowania publicznego zajmuje dziś Szwajcarja niezaprzeczenie pierwszorzędne w Europie stanowisko — a szkoły tutejsze cieszą się zasłużonym rozgłosem. W Szwajcarji wcześnie niźli gdzieindziej uznano ogromną doniosłość rozwoju fizycznego w wychowaniu; w Szwajcarji też założono pierwsze w Europie kolonie dla małoletnich przestępców. Świetny dowód tej ciągłej dbałości narodu o stan szkół daje nam politechnika zurychska. Wobec konkurencji szkół politechnicznych w Niemczech zdołała politechnika zurychska zdobyć sobie stanowisko pierwszorzędne, jak o tem świadczy wzmagający się z każdym rokiem napływ uczącej się młodzieży ze wszystkich niemal krajów europejskich, tak, iż liczba cudzoziemców pomiędzy studentami znacznie przewyższa liczbę krajowców. Nienormalny ten stosunek wyrodził też szczególne stosunki pomiędzy studentami. Każda liczniej nieco reprezentowana pomiędzy młodzieżą tutejszą narodowość, łączy się w oddzielne kółka, lecz okoliczność ta w niczem nie nadwerężą przyjaźnych stosunków pomiędzy studentami różnych narodowości, jak o tem dowodnie świadczy szybki rozwój założonej w zaprzeszłym roku ogólnej czytelni akademickiej. Sposobność ocierania się o ludzi rozmaitej narodowości jest obok rozgłosu, jaki zyskała sobie tutejsza politechnika, niepoślednią przyczyną, sprowadzającą tak licznie do Zurychu młodzież naszą. I rzeczywiście liczba młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkoły politechnicznej, wzrosła w ostatnim roku tak znacznie, iż dyrektor politechniki uznał za stosowne w odezwie zagajającej rok szkolny zaznaczyć, że narodowość polska należy do najliczniej między uczącą się młodzieżą reprezentowanych. Przed kilku jeszcze laty zawiązała młodzież polska w Zurychu Towarzystwo polskie, celem bliższego poznajomienia się i wzajemnej pomocy.

Towarzystwo dzieli się na trzy sekcje: sekcję odczytów, deklamacyj i muzyki, które produkcjami swemi uzupełniają program posiedzeń zwyczajnych, odbywających się co sobotę. Z dochodów miesięcznych Towarzystwo przeznacza pewną część na powiększenie biblioteki. Najbardziej jednak godną uznania jest działalność towarzystwa w niesieniu pomocy materjalnej niezamożnym współkolegom. W tym celu towarzystwo utrzymuje, założone w roku zeszłym dwie kasy: pożyczkową i stypendjalną. Z pierwszej ma prawo zaciągać każdy członek towarzystwa pożyczkę bezprocentową; z drugiej udziela towarzystwo pięciu najmniej zamożnym członkom stałe stypendja miesięczne i jednorazowe zapomogi. To godne uznania współczucie o los uboższych współkolegów, pochlebnie świadczy o młodzieży tutejszej. Żałować nam jedynie wypada, iż towarzystwo nie znajduje w tym względzie żadnego prawie poparcia w kraju — a środki, jakiemi rozporządzać jest w stanie, zbyt są szczupłe na zaspokojenie wszystkich rzeczywiście potrzebujących zapomogi członków; to też kilku pozostaje bez żadnych prawie środków utrzymania. Spodziewać się jednakże należy, iż skoro sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły ogłoszone zostanie (co wkrótce ma nastąpić), znajdzie towarzystwo silniejsze, niźli dotąd poparcie w kraju.

Na ostatniem zebraniu towarzystwo, zaprosiwszy do współdziału wszystkich w Zurychu mieszkających Polaków, uroczyście obchodziło rocznicę dwóch ważnych dla nas wspomnień: rocznicę zgonu Adama Mickiewicza (28. listopada) i rocznicę powstania listopadowego (29. listopada). Wiadomość o uroczystym obchodzie zebrała liczną bardzo publiczność, wśród której widzieliśmy wszystkie rodziny polskie, zamieszkałe w Zurychu. Obecnym też był rozgłośny z prac swych naukowych prof. Duchiński, wraz ze znaną w literaturze naszej małżonką, Seweryną z Zochowskich. Zgromadzenie zagaił prezydujący krótką przemową. — Po przemówieniu prezesa zabrał głos członek, p. Ch., wykazując doniosłość powstania listopadowego. Poczem p. L. odczytał rozprawę o stosunkach społecznych i politycznych w Polsce po r. 1831. Drugą część posiedzenia rozpoczął p. H. odczytaniem obszernej rozprawy o stanowisku postępowem i narodowem Adama Mickiewicza. Resztę wieczoru zajęły deklamacje kilku wierszy Mickiewicza i część muzyczna.

Przed sądem paryskim toczyła się ciekawa i smutna sprawa. Oskarżoną jest dwudziestoczteroletnia kobieta, trzymająca na kolanach dziecię, urodzone w więzieniu. Mąż się źle z nią obchodził, więc go porzuciła, kochanek zdradził i zostawił w nędzy i rozpaczy z dwojgiem dzieci. Postanowiła umrzeć i obyczajem francuskich dziewcząt, rozpaliła dwie fajerki i wraz z drobnem potomstwem czekała zaswędzenia. — Sąsiad poczuł zapach węgli, wyłamał drzwi, uratował matkę i chłopca, córeczka skonała. Sąd przysięgłych uznał okoliczności łagodzące, i kobietę skazano na 5 lat zamknięcia.

Korespondencja Redakcji. Panu J. H. w Zurychu. Doniesienia treści podobnej, jak w ostatnich dwóch korespondencjach, są nam nader pożądane. W Zurychu mieliśmy korespondentów pp. Kos. i U. Od dłuższego już czasu nie otrzymaliśmy od nich żadnych korespondencyj. Jeżeli pan chcesz zastąpić pana Kos. pod temi samemi warunkami, to prosimy o nadsyłanie od czasu do czasu wiadomości o naszej Polonii.

Panu J. A. w Z... nad Strypą, poczta Podhajce. Czy pan sądzisz, że można drukować coś podobnego?

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 12. grudnia. Edykta: Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia nieznanych egzekutów Tomasza i Katarzyny Tomatys o prośbie Leona Dembickiego o wydanie ¼ części w masie ceny kupna dóbr Hoszów leżącej gotówki. Tarnowski sąd obwodowy zawiadamia Teklę Stecką, Franciszkę Sadowską, Konstantego Dowbora, Antoninę Jawornicką i Stanisława Strzeleckiego o pozwie Karoliny hr. Tarnowskiej pto uznania za zgasłe prawa zastawu sum: 40.000, 8451, 8831 i 5000 złpol. hipotekowanych a na indemnizację urbarjalną dóbr Chorzelów przekazanych. Licytacje: W kancelarji c. k. zarządu dóbr w Dobromilu d. 28. grudnia drzewo budulcowe, materjałowe i opałowe. W starostwie stanisławowskiem d 4. stycznia w celu zabezpieczenia budowli wodnych regulacyjnych na Dniestrze powyżej Halicza. Konkurs: Posada oficjała rachunkowego III. klasy przy namiestnictwie. Obwieszczenie: Dn. 20. bm. otwartym zostanie ponownie urząd pocztowy w Niepołokowcach na Bukowinie. Od 1. stycznia obiegać będą poczty osobowe i karjolki pomiędzy Złoczowem a Brzeżanami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków, 12. grudnia. W dniu wczorajszym na granicy Kongresówki żadnego nie było targu i takowe odbywać się nie będą mogły dopóki zaspy śniegowe uprzątnięte i drogi utarte nie będą. Przez parę dni komunikacja z Michałowicami i Baranem była zupełnie przerwaną, gdyż nawet próżnemi sankami przejechać nie było można.

O dzisiejszym targu na Kleparzu także niewiele można powiedzieć. — Dowóz był nadzwyczaj mały, a i to tylko z najbliższych okolic Krakowa, zkąd droga jeszcze jest jakataka. Przewidując to zatamowanie handlu, żaden kupiec z Prus nie przybył na targ. Ceny jednak niewielkiej uległy zmianie, pomimo że spekulanci, a zwłaszcza młynarze i piekarze wstrzymywali się od kupna. Bardzo wiele młynów wodnych zupełnie stanęło.

Płacono za pszenicę 170 ft. 11 - 12.30, żyto 160 ftw 8—9, jęczmień 140 fnt. 6.80 do 7.25, owies 100 funtów 3.75 do 4 złr.

Koniczyny i rzepaku nie dowieziono.

Stan wkładek kasy oszczędności w Tarnopolu wynosi od 2026 stron od 3. stycznia 1870 do końca października 1871: 126.410 złr. 74 ct, w miesiącu listopadzie 1871 włożyło 35 stron 6.257 złr. 24 cnt. co razem czyni 132.667 złr. 98 ct., zwrócono zaś 396 stronom do końca listopada 1871: 49.153 złr. 15 ct. pozostaje zatem stan wkładek z dniem 30. listopada 1871: 83.514 złr. 83 cent.

Wiedeń, dnia 11. grudnia. (*Kor. Dz. Pols.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 22, węgierskich 1074, niemieckich 605, razem 1701 sztuk. Płacono lichsze woły po 33.50, lepsze 34.50 do 35.50. Jedna partja węgierskich najkapitalniejszych sprzedaną została po 36 zlr. za cetnar. Z powodu wielkich zamieci śniegowych 300 wołów galicyjskich niedoszło na targ, dopiero na jutro można się ich spodziewać. Sprzedane są wszystkie. Z powodu nadchodzących 3 dni świąt Bożego narodzenia podług rozporządzenia tutejszego magistratu odbędzie się targ dopiero we wtorek, w dzień św. Szczepana.

J. Krzysztofowicz. Café Stierböck Leopoldstadt.

Z Wiednia.

Dnia 11. b. m. rozpoczęły się wybory do rozwiązanych sejmów nasamprzód w Górnej Austrji, a mianowicie z grupy mniejszych posiadłości, zostających całkiem pod wpływem partji wstecznej; głosowanie wypadło jak zwykle z tej kurji; na 19 wybranych partja wsteczna liczy głosów 17, a liberalna tylko 2. W górnej Austrji nigdy innego z tej kurji nie osiągano rezultatu, ale z tego nie można jeszcze bynajmniej sądzić o przyszłym składzie Rady państwa.

Półurzędowy serbski dziennik *Jedinstvo*, omawiając znany artykuł *Naplo peszteńskiego*, powiada, że nie ma żadnego związku między podróżą do Liwadji a stosunkiem do Węgier. „Monarchia austrjacko-węgierska, pisze, znajduje się na dobrej stopie z Moskwą, dla czegoż nie mielibyśmy przyjaźnie powitać mocarstwo, z którem Serbja od chwili swego istnienia dobre utrzymywała stosunki? Pragniemy żyć w przyjaźni z naszymi sąsiadami. Obok nowej przyjaźni, która dopiero musi złożyć dowody, niech nam wolno będzie i dawną utrzymać."

W Pradze zmarła tymi dniami jedna z księżniczek krwi moskiewskiej Teresa, małżonka księcia Piotra Oldenburgskiego. Dwór austrjacki przybrał za nią zwykłą żałobę.

Hr. Schweinitz, nadzwyczajny poseł niemiecki w Wiedniu, wyjechał na krótki czas do Berlina.

W Peszcie na licznej konferencji deakistów uchwalono zorganizowanie stronnictwa deakistowskiego w całym kraju i wybrano już komitet do kierowania wyborami. Ukonstytuowanie stronnictwa dla tego przyspieszono, ponieważ takie się już wszędzie ukonstytuowało. Na konferencji przemawiali Szapary, biskup Samassa i Olteanu; ostatni wykazał przedewszystkiem potrzebę łącznego działania wszystkich narodowości.

Pogłoska o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Totha zdaje się być przedwczesną.

Wiadomość podana przez *Lloyd węgierski*, że ban kroacki Bedekovics usunął się z swojej posady, a w miejsce jego mianowany został banem Władysław Pajacevics, nie potwierdza się. Bedekovics przybył tu, by wziąć udział w obradach dotyczących otwarcia sejmu kroackiego, które nastąpi w styczniu.

W sejmie węgierskim poruszono projekt założenia w Peszcie akademii orjentalnej.

W personaliach dyplomacji moskiewskiej mają zajść ważne zmiany: Gorczakow ma się usunąć od kanclerstwa, jego miejsce obejmie, jak donoszą z Odessy do pism panslawistycznych, Ignatiew, dotychczasowy poseł moskiewski w Stambule; Nowikow ma z Wiednia przenieść się do Stambułu, a do Wiednia przyjść na posła Stremuchow.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wersal, 11. grudnia. Dzienniki donoszą, że Beust bawiąc tu, między innemi konferował z Thiersem o środkach położenia tamy szerzeniu się stowarzyszenia Internationale.

W razie gdyby Thiers ustąpił, zgromadzenie narodowe ma ofiarować ks. Aumale prezydenturę Rzeczypospolitej.

Paryż, 11. grudnia. Thiers wydał rozporządzenie, aby wszyscy uczniowie uniwersytetów ćwiczyli się w obrotach wojskowych i użyciu broni.

Telegram z dzisiejszej giełdy wiedeńskiej nie doszedł na czas.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 12. grudnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 45 ct., w srebrze 68.45 Losy pożyczki z 1860 r. 101.50 Akcje banku wiedeńskiego 808.00; Akcje banku kred. 319.50; Londyn 117.80; Srebro 117.50; Napol. 9.34, Dukat 5.58;

Akcje banku franko-austr. 132.80 węgierskie akcje kredyt. 124.50; Akcje banku ang. austr. 288.25; Banku Związk. 288.25; kolei Karola-Ludwika 258.50 kolei siedmiogrodz. 178.50; kolei połudn. 203.50; kolei alföldzkiej 185.—; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 160.50; kolei węg. półn. 161.50 kolei półn. 213.75; kolei Rudolfa 163.50; kolei węg. wschodniej 126.—, kolei Elżbiety 245.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74.25; losy z roku 1864 140.25; Usposob. ciche.

Wiedeń dnia 12. grudnia, 6. godz. 10 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 188.— kredytowe 319.—; banku ang. austr. 284.60 banku obrotowego 190.—; kolei Karola-Ludwika 257.25; kolei połud. 201.30; banku franko-austrjackiego 131.50; losy poż. tureckiej 67.50; banku budown. 104.—; Losy węg. poż. 101.70, kolei państw. 395.— wied. Związku ban. 244.—; Napoleondor 9.34; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158.50; Usposobienie: pomyślne.

Paryż, Renta —.—; Lombardy; — - Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 82.⅞ aust. akcje kredyt 180.½; lombardy 114.⅛ akcje galicyjskie 109.½; kolei państwowej 224 —; kolei rumuńskiej 43.⅝; austr. noty bankowe 85.⅝ Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 103 żyto 70, owies 33, rzepak zim. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola-Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.) Odchodzą:

ze Lwowa do Krakowa	o godz.	6 m. 42	rano.
„ „	„	8 „ 7	wieczór.
„ „	„	3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„	8 „ 32	rano.
„ „	„	12 „ 20	w nocy.
„ do Brodów i Złoczowa	„	8 „ 52	rano.
„ „	„	11 „ 50	wieczór.

Przychodzą:

z Krakowa	do Lwowa o godz.	7 m. 37	rano.
„	„ „	11 „ —	wieczór.
„	„ „	8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec	„ „	7 „ —	wieczór.
„	„ „	2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„ „	7 „ 24	wieczór.
„	„ „	2 „ 50	w nocy.

Lwów *z Izby handlowej* d. 12. grudnia.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar. - Ludw.	257 75
„ Lwow.-Czern	159 75
B hip. gal. z wpł. 50%	125 —
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 —
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 10
Banku hipot. gal. 6%	88 50
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	75 —
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 52
Dukat cesarski	5 53
Napoleondor	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 75
Srebro	117 —
Wiedeń 11. grudnia	
5% zjed. dług pań. ban.	58 45
5% „ „ „ sreb.	68 40
„ Obl. ind. niż. Austr.	94 50
„ „ „ czeskie	97 50
„ „ „ węgiersk.	78 75
„ „ „ galicyj.	74 —
„ „ „ bukowiń.	73 —
„ „ „ siedmiog	75 —
Pożycz. głodowa galic.	— —
węg. poż. kol. %(po 300 fr.) 120 złr	109 30

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	—
4 „ galicyjskie	73 —
5 „	83 —
6 „ gal. zakł. kred wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	88 50
5 „ zakł. kred. austr	105 75
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86 50
5% Domin. pań. 120 zł.	120 50
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	287 —
„ „ „ 1854	93 25
„ „ „ 1860	101 60
„ „ „ 1864	139 75
„ Comorente	26 —
„ Kredytowe	132 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 —
„ księcia Palfy	27 50
„ ks. Klary	37 50
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	21 50
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	811 —
Zakładu kredytowego	320 —
Żeglugi par. na Dunaju	642 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 35
„ rządowej fr.	396 —
„ zachodn. c. El.	243 50

	płacą
Kolei Pardubickiej	181 50
„ południowej	203 30
„ Galicyjskiej	258 —
„ Czerniowieckiej	160 —
„ węg. półn. wsch.	162 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. wa.	163 —
Akcje kol. Alf. fiumań.	185 —
„ „ Kosz.-Bogum.	188 50
„ „ Siedmiogrodz.	178 50
„ „ Cisańskiej	255 —
„ „ wschod. węg.	126 —
„ „ austr.-północ. wschodniej	221 25
„ „ Franc.-Józefa.	212 —
Akcje banku anglo-aust.	287 25
„ „ anglo-węg.	99 50
„ Zakł. kred. węg.	124 50
„ bank. franko-aust.	132 80
„ „ węgierskiego	97 25
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr. płod.	118 —
„ galic. hipoteczn.	125 —
„ austr. związkow.	109 50
„ dla obrot. ogóln.	190 50
„ Tow. han. pł. leś.	31 50
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	95 —
„ (sr. pr. 100 złr. w.a.	— —
(Emis. 1862) „ „	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 —
„ „ Emis 1867 fr.	134 —
Kolei połud. St. 500 fr.	112 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	89 50

	płacą
K. pół. C. F. za 100 zł. wa.	86 —
„ „ w sreb. 5% wa.	104 75
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł. wa	93 50
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	97 25
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa. (w srebrze 5% za 100)	104 75
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 —
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	78 50
„ Emisja 1867.	89 50
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 25
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 70
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	101 50
Tow. żegl. par. na Dun za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	90 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 złr.	103 25
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę.	— —
„ „ obrączk.	5 58
Złoto al marco	— —
Napoleondory	9 33
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 75
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	117 35
Srebro, kupony	117 25
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1 75

L. M. 30004 ex 1871.

Restauracja

na głównym dworcu kolei galic. Karola Ludwika we Lwowie, wraz z prawem wyszynku propinacyjnego w obrębie dworca rzeczonego i dworca sąsiedniego na kolei lwowsko-czerniowieckiej, ma być wydzierżawioną **od dnia 1. stycznia 1872 r.** na rok jeden, ewentualnie na czas dłuższy.

Tym celem rozpisuje się na dzień **16. grudnia 1871** pertraktacje licytacyjną za pomocą opieczętowanych ofert pisemnych, które w dniu oznaczonym najpóźniej do godziny 1. z południa nadesłać lub złożyć należy **w VII. departamencie Magistratu lwowskiego,** gdzie o szczegółowych warunkach dzierżawy codziennie w godzinach urzędowych bliższej zasięgnąć można wiadomości.

Stały czynsz roczny za lokalności restauracyjne z urządzeniem wynosi 520 złr. a. w. a kaucja 100 złr. a. w., zaś cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego za wyszynk propinacyjny ustanawia się ryczałtem w kwocie 2200 złr. a. w. a wadjum do oferty załączyć się mające w czwartej części czynszu ofiarowanego.

Lwów dnia 10. grudnia 1871 r.

Od Magistratu król. stołecznego miasta.

Przez państwo poręczone wielkie

LOSOWANIE PIENIĘŻNE

zawiera wygrane po

100.000 talarów pruskich

w pomyślnym razie jako najwyższą wygranę, jakoteż pr. talarów 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 12.000, 10.000 2 po 8.000, 6.000, 4 po 4.800, 4 400, 5 po 4 000, 5 po 3.200, 7 po 2.400, 21 po 2 000, 3 po 1 600, 36 po 1.200, 102 po 800, 206 po 400, 256 po 200, 381 po 80 i 27.950 po 44, 40, 20 tal. itd.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego poręczonego losowania pieniężnego jest urzędownie ustanowione i nastąpi już

dnia 20. grudnia b. r.

Do tego ciągnienia kosztuje za przesłaniem kwoty w austr. notach bankowych:

1 cały oryginalny los (żadna promesa) złr. 3.50
1 połowa oryginaln losu (żadna promesa) „ 1.75
1 ćwierć oryginaln. losu (żadna promesa) „ 1.—

które w najodleglejsze strony natychmiast z zachowaniem tajemnicy rozsyłam. Pieniądze wygrane jakoteż urzędowe listy ciągnienia rozdawane bywają natychmiast po roztrzygnieniu.

Uprasza się o łaskawe jak najrychlejsze udawanie się z całem zaufaniem do niżej podpisanego domu bankowego, któremu szczęście szczególnie sprzyja, pod adresem: 1996 13—15

Siegmund Heckscher, Hamburg.

Największy wybór obuwia wyrobu HANICKIEGO

z fabryk wiedeńskich

w MAGAZYNIE

Rudolfa Schwarca

1840 plac katedralny 25. 47—?

ROTHSCHILD & Co., Opernring 21, WIEN.

Polecenia giełdowe 1872 23—25

uskuteczniają się i policzają jak najsumienniej. Zakupno i sprzedaż papierów państwowych losów pożyczkowych, akcyj bankowych, kolejowych i przemysłowych przedsiębiorstw.

Losy na spłatę ratami.

Nasz **wykaz kursów** rozsyłamy na żądanie **franco i bezpłatnie.**

Zaproszenie do zakupna nowych wydanych inszpruckich (tak zwanych) tyrolskich losów,



które, jak to poniżej objaśniamy, **lepsze są niż gotówka** a których pierwsze i najbliższe ciągnienie nastąpi już **3. stycznia 1872.**

Niżej podpisany Kantor wymiany pozwala sobie szanownym odbiorcom oznajmić, że przez stolicę Inspruk zaciągniętą pożyczkę 1 miljona złr w. a. na siebie przyjął, upraszając przytem aby tak w celu kupna tych losów, jakoteż po objaśnienia do tejże się udawano. 1997 7—12

Krótkie zebranie niektórych korzyści które ta pożyczka nastręcza:

1. Pożyczka ta wynosi 1 miljon i będzie w przeciągu lat 40 spłacona w kwocie 2,535 !10 złr. w. a.
2. Takowa podzielona jest na częściowe spłaty (losy), który otrzymać musi najniższą wygranę 30 złr.
3. **Losy ciągnięte będą 4 razy do roku z głównemi wygranemi 30.000, 12.000, 10000, 1.000** itd. złr. w. a.
4. Pomimo, że główne miasto Inspruck przyjęło na siebie obowiązek spłaty tej pożyczli, które pod każdym względem daje dostateczną pewność, poręczyło to miasto tę pożyczkę całem swojem ruchomem i nieruchomem mieniem, sądownie oszacowanem wyżej **800.000** złr., ręczy ono także pobieranemi dodatkami gminnemi, mają te losy zawsze zapewnioną wartość i są przeto na równi z podobnemi innemi losami

Ażeby szanownym P. T. odbiorcom wykazać, jakie zdanie miał podpisany Kantor o wartości i pewności tego efektu jako kapitału zakładowego, zdecydował się tenże, jedną część tych losów w tym celu zatrzymać z tem oznajmieniem i z obowiązaniem, wszystkie od dzisiaj do

1. stycznia 1872 pojedyńczo kupione losy po 30 złr. w. a.

(jak długo zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku tj. włącznie 1. stycznia 1873 przyjmować te losy po pełnej cenie kupna 30 złr. w. a., przez co każdy kupiciel tego losu **nic nie ryzykuje**, bowiem w przeciągu roku może niemi płacić wartości 30 złr., a przytem gra przez 4 ciągnienia na główną wygranę 30.000, 12.000 10.000, 1.000 itd.

Losy te sprzedają się bez obowiązku odkupu, po dziennym kursie w podpisanym kantorze, obecnie po 26 zł. Losów tych można dostać po kursie dziennym w innych kantorach w Wiedniu tudzież na prowincji. Ażeby kupno tych losów każdemu ułatwić, podpisany kantor wyłączył pewną część tych losów, i sprzedaje za spłatą w ratach miesięcznych po 1 złr., przeto po wpłacie pierwszej raty w kwocie 1 złr. i przepisanej taksy stemplowej gra się na najbliższe ciągnienia na wszystkie wygrane. Podpisany Kantor zapraszając P. T. odbiorców do zakupna tak korzystnych losów Tyrolskich, sądzi (ponieważ przeznaczona ilość losów do sprzedaży na raty, wnet będzie wyczerpana) że mało kto się znajdzie, by sobie jeden lub kilka losów nie kupił, zwłaszcza, że się nic nie ryzykuje, daremnie grywa się przez 4 ciągnienia, a po upływie roku takowe po cenie kupna spieniężyć może.

Do łaskawych zleceń zamiejscowych uprasza się o przysłanie prócz należytości za los jeszcze 30 cnt. za listy przypadających ciągnień w r. 1872, które odesłane będą franco, do podpisanego Kantoru wymiany.

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank vormals Joh. C. Sothen in Wien, Graben, nr. 13.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Neuenburgergasse 8. — Już setki cierpiących wyleczono zupełnie. 1857 31—?

Podczas mojej ostatniej podróży za granicą — zawiązałem stosunki handlowe z najpierwszymi fabrykantami

w Lyonie

i zaopatrzyłem od **1. grudnia** t. r. mój magazyn w taki obfity wybór

Jedwabnych materyj

czarnych i kolorowych, również i aksamitów, jakim żaden z tutejszych magazynów poszczycić się nie może. Chcąc tym sposobem **niemiecką konkurencję z kraju usunąć,** jestem w możności — tanie moje towary jak jakikolwiek **kupiec wiedeński** lub **wrocławski** — dostarczać, licząc tylko na poparcie szanownych dam, które z **patrjotyzmu już samego handel w kraju podnieśćby powinne.**

Za wszelki towar u mnie kupiony daję gwarancję.

Polecam również **Paletoty, Płaszcze zimowe, Narzutki, Materje wełniane, Chustki, Szale i inne różne do toalety dam potrzebne artykuły.** 2092 1—6

Władysław Lewicki

ulica Halicka l. 16.

Od 7. lipca 869 wychodzi w Krakowie

DIABEŁ

pismo satyryczne ilustrowane

kwartalnie z przesyłką złr. jeden. 1852 13—? 2088 2—3

Pana barona L.,

respective familję jego, upraszam o zwrot pożyczonych odemnie gotówką piętnastu złr. w **przeciągu dni ośmiu,** — w przeciwnym bowiem razie, będę przymuszony nazwisko, jako też całe z **honorowem** zaręczeniem niezgodne postępowanie publicznie ogłosić.

Juljan Schlosser, w gmachu teatralnym.

C. k. uprzyw.

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez Filie

w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

ASYGNATY KASOWE

począwszy od 20. października 1869

$4\frac{1}{2}$	proc.	wypłac.	w	8	dni po wypowiedzeniu
5	„	„	„	14	„ „ „
$5\frac{1}{2}$	„	„	„	30	„ „ „
6	„	„	„	60	„ „ „

1831 11—?

Dyrekcja.

GŁÓWNY SKŁAD

Pierwszej i największej

c. k. uprzywilejowanej

RAFINERJI SPIRYTUSU

fabryki

RUMU, ROSOLISÓW, LIKWORÓW i OCTU,

wyszczególnionej

na wystawach krajowych i zagranicznych.

PRAWDZIWEGO

najlepszego

RUMU Z JAMAIKI, LIKWORÓW

francuskich i amsterdamskich,

KONIAKU, ARAKU

i przedniej ***SLIWOWICY,***

najlepszej

HERBATY CHIŃSKIEJ.

Juljusza Mikolasza

znajduje się przy ulicy Kopernika nr. 1. obok apteki Piotra Mikolasza w podwórzu.

2090 1—3

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.